

2010 B.  
032064 3

Biuletyn Biblioteki Publicznej  
Czytelnia  
w Opolu

lekcja  
Emila Kornasia

# R O Z W O J

TYGODNIK POŚWIĘCONY UNARODOWIENIU ŻYCIA POLSKIEGO.

ROK IX.

WARSZAWA, 9 MAJA 1926 R.

Nr. 19.

*Świat aryjski czeka w przyszłości straszliwa, śmiertelna walka ze stunogim polipem żydowskim. Ale Polska nie może na tę chwilę czekać, bo byłoby zapóźno. Polska musi wystąpić do walki bez straty jednego dnia!*

## ROMA LOCUTA.

Świat pod atakiem sług Baphometa — koźłonogiego bożka żydomasonów — zaczął już staczać się po strasznej pochyłości w bagno moralne, gdy nagle ponad chaosem walki rozpacznej zagrział głos potężny i czysty. To Rzym przemówił.

Nie słowem przemówił, ale czynem. Pochód faszystów na Rzym spadł, jak piorun z jasnego nieba. Dyktatura Mussoliniego, niby radosny i długotrwały grzmot po tym piorunie dudni nad odrodzoną Italią i echem stokrotnem rozlega się nad Europą. To pierwsza burza wiosenna, jak młody lew, rykiem o sobie puszczy świata oznajmia.

Zadrzał, przycichł i skulił się Baphomet na tronie moskiewskim rozparty. Zrozumiał, że to pierwsza zapowiedź jego porażki. Nie pokaże po sobie, że jego zimne serce gada poczwarnego zadygotało ze strachu. Przeciwnie. Bezczelność jego wzrosła, ostatnich sił w pośpiechu dobywać będzie, wszystko postawi na kartę. A pierwszym obecnie szansem, który zdobyć zamierza jest nie Italja daleka, lecz Polska.

Rosja bezprzykładnym w dziejach upadkiem swym, jako pierwsza żertwa Baphometa stała się na progu odrodzonej Polski przestroga dla nas, krwawą latarnią, prawdziwą, zaiste, Rothe Phane nad zrębem ohydnej czeluści zawieszoną. Dzięki temu znakowi ostrzegawczemu Polska przed siedmiu laty ominęła rafę zdradliwą.

Nie ludźmy się. Jest wprawdzie rasa dobra w ludzie polskim, lecz jest on jeszcze niewyrobiony i dobronosny. Kto wie... kto wie, czy nasz robotnik nie wpadł-by w sidła „rządów lubelskich”, gdyby nie ten za wschodnią ścianą

Polski rozpostarty pożar krwi, męki i obłędu narodu rosyjskiego, rozdieranego przez żydowskie hyjeny! Jaskrawy jego blask oświecił maski socjalistycznych bandytów i oto lud nasz odtrącił nóż, który mu oni do rąk spracowanych wpychali.

A teraz z dalekiego Południa inny Znak, Znak od Boga rasy aryjskiej natchniony Polskę światłym skrzydłem ogarnia. Idzie, powiadam, jak burza wiosenna, wichrem się tu i ówdzie podrywa, kurze pomiata, zza widnokręgu grzmotem porykuje, błyskawicami mroki nocne, jak śmigami wiatraka rozcina. A za nim zorza, zorza poranku wiosennego...

Usłuchała, choć w części, Polska tamtego znaku, który Baphometowi w łapach przedwcześnie się zapalił. Usłucha i tego, który nadchodzi ze słonecznej Italji, z miasta wiecznego, z tej starożytnej krynicy prawa, kultury i cywilizacji świata nowożytnego. Usłucha, oby wczas, rozejrzy się na zachód i na wschód, porówna i pójdzie za rozkazem Soplicy: „pal Tadeuszu! pal jak w jasną świecę!”

Tak. Oby wczas! Bo oto ziemia już pod nogami się pali. Pali się i zapada. Tragiczne słowa nad tragiczną mogiłą własną wypowiedziane od trzech już przeszło lat płoną nad Polską jako trzeci, rodzimy znak ostrzegawczy: „Polska musi wystąpić do walki bez straty jednego dnia!” Polak to powiedział, pod białym skrzydłem śmierci nieustraszenie stojący...

Nie traćmy już, na Boga! czasu w Polsce, gdy tam, w Italji świat lada dzień oczekuje ostatniej wieści dokonanego zwycięstwa: Roma locuta — causa finita! St. Pieńkowski.



## POLSKA AMERYKAŃSKA.

**W** najlepszym polskim czasopiśmie amerykańskim — „Dzienniku Chicagoskim”, w doskonale prowadzonej jego rubryce p. t. „Z teki redakcyjnej”, w Nr. 76 z dnia 31 marca znajduje się szkic p. t. „Czy mamy dalej pomagać krajowi?”, szkic jasno i uczciwie omawiający bolesną dla nas sprawę dotychczasowych, oraz przewidywanych nadal stosunków pomiędzy krajem macierzystym a odległą jego kolonią amerykańską.

Autor stawia sprawę rzeczowo, rozumnie i z wysokim, a wielce nas tu w kraju ujmującym, taktem obywatelskim. Wiemy, jak Polacy amerykańscy rozgoryczeni są, jak są rozsierdzeni — i słusznie — na to haniebne (mówmy otwarcie!) przyjęcie, jakiego w pierwszych latach nowej państwowości polskiej doznali w starej swej Ojczyźnie. Autor omawianego szkicu nie używa słów tak drastycznych, radzi zapuścić na przeszłość zasłonę i mówi tylko o przyszłości. Lecz naszym obowiązkiem jest — prosto w oczy sobie twardą prawdę powiedzieć.

Polacy amerykańscy przyjechali tłumnie do Polski z entuzjazmem patriotycznym, z dobrą wolą pracy i pieniędzmi. Tysiące ich było. Wszyscy wrócili do Ameryki ograbieni z pieniędzy, odarci z entuzjazmu, oszukani, zniszczeni. Lecz mało tego! Od nas tu osobistości różne, misje, ba! nawet posłowie sejmowi, jeździli do Ameryki i wyłudжали od rodaków amerykańskich dolary, jakoby na cele społeczne, polityczne i narodowe, z których potem rachunki tylko chyba Belzebub w piekle odbierał.

Skończyło się na tem, że Polak amerykański zaklął siarczyście, trzasnął drzwiami, zaciął się i powiedział: „teraz ani jednego centa dla kraju, ani jednej kilowat—sekundy energii! Otrzymałem przed miesiącem od znajomych z Ameryki list obszerny, dosadnie ten nastrój tamtejszych Polaków malujący. Czytając, rumieniłem się ze wstydu za kraj ojczysty. Lecz jednocześnie pomyślałem, że trzeba koniecznie zło naprawić. A że w tym samym czasie pomyślał o tem „Dziennik Chicagoski”, co tak rzetelnie wyraził we wspomnianym tu szkicu, więc korzystam z miłej sposobności, aby pierwszy zarys porozumienia wzajemnego tu podać i urzeczywistnić.

Lecz naprzód parę słów poświęconych bolesnej przeszłości. W ciągu tych pierwszych lat odrrodzonej państwowości naszej nie tylko Polacy amerykańscy, ale i wszyscy tu w kraju obywatele uczciwi zostali ograbieni z pieniędzy, oszukani, zniszczeni, sponiewierani w patriotyzmie swym, entuzjazmie, dobrej woli, pracy i energii. Kto nas ograł, oszukał, sponiewierał? Szajka bandytów lewicowych, żydowsko-masońsko-socjalistycznych, mafia karjerowiczów politycznych i wszelkiego rodzaju szubrawców, którzy w pier-

wszym zamęcie powojennym do władzy się dorwali i jeszcze ją dzierżą.

Niech więc Polacy amerykańscy nie winią Polski, Ojczyzny, ale niech żal swój i gniew dokładnie zaadresują z wypisanymi wyraźnie imionami i nazwiskami. Będzie wśród nich i biurokracja polska, ale i kraj od niej cierpi. Będą i gabinety rządowe, ale i my tu wiele z nich przekleństwem żegnamy. Niema zapewne w Polsce obecnej ani jednej instytucji, na którejby dłużej lub krócej nie żerowały różne hjeny ludzkie z krzywdą pieniężną i moralną ludzi uczciwych. Nasze Towarzystwo „Rozwój” także w swoim czasie padło kilkakrotnie ofiarą bezczelności karjerowiczów i prowokatorów. Wyrzucano ich w końcu za drzwi (szkoda, że nie do kryminału!), a na instytucji została plama niesłusznie dziś wytykana. Tak samo było, jest jeszcze z całą Polską dzisiejszą. Nie wciągajmy do tych spraw haniebnych świętego imienia Ojczyzny!

A teraz zatrzasknijmy drzwi brudnej przeszłości i weźmy się do pracy rozumnej i do nieublaganej walki przeciw hjenom. W poszczególnej sprawie stosunków pomiędzy Polską europejską a amerykańską proponuję „Dziennikowi Chicagoskiemu” rozważenie i omówienie wstępne następującego sposobu nawiązania pomiędzy metropolją a kolonią stosunków, opartych na interesie i uczciwości.

Polska uczciwa, a więc ta, z którą jedynie liczyć się trzeba, nie chce od Polaków amerykańskich ani jednego centa ofiar pieniężnych i ani jednej sekundy energii filantropijnej. (I nigdy tego nie chciał!). Nie pieniędzy i filantropji nam tu potrzeba, lecz—ludzi! I nie ludzi wogóle, ale Polaków umiejących uczciwie, a zarazem mądrze i energicznie pracować i handlować. Oto jest punkt istotny, na którym już łatwo obie strony będą mogły się porozumieć. Miło mi zaznaczyć, że w punkcie tym trafiam w analogiczny wywód „Dziennika Chicagoskiego”.

Jak plan tej propozycji przeprowadzić technicznie? Podstawowym błędem pierwszej reemigracji Polaków amerykańskich była jej tłumność, bezplanowość, brak metody i przygotowania. Doświadczenie i logika uczy, że kolonizowanie Polski przez Polaków amerykańskich powinno odbywać się na zasadzie uprzedniego i szczegółowo opracowanego porozumienia. W Polsce jest towarzystwo „Rozwój”, na którego czele w Zarządzie Głównym i Radzie Nadzorczej stoją obecnie ludzie nieskazitelni. Cele i zadania „Rozwoju” wręcz obowiązują go do podjęcia akcji, o której tu mowa. Niech „Dziennik Chicagoski” wskaże odpowiednie towarzystwo ze strony Polski amerykańskiej, a wtedy obie instytucje wejdą w kontakt wzajemny i rzecz w szczegółach opracują.



Ogłaszane w tygodniku naszym „Placówki do objęcia“ są rzeczową wskazówką, w jaki to sposób należy tę samą czynność rozszerzyć i rozpiąć ją olbrzymim ponad ocean Atlantycki łukiem mostu współpracy. Siłą rzeczy obejmie się wówczas nietylko drobny handel i rzemiosło, ale średni i wielki handel i przemysł. Początki mogą być skromne — tem lepiej! Wierzę w te prace, które małym wychylają się kielkiem z ziemi rodzimej. Mały, niezdarne listek, który dziecko zdeptać potrafi, wyrasta z biegiem czasu na dąb potężny.

Mimo różnych trudności Polska obecnie dla ludzi przedsiębiorczych i silnych jest dos-

konałym terenem pracy. Jeśli są w Ameryce Polacy, którzy chcą zapas wiedzy swej i energii tak zużytkować, żeby i Polsce dać korzyść, i sobie dobry warsztat pracy założyć, niech przyjeżdżają tu na grunt, który uprzednio im się w każdym poszczególnym wypadku przygotuje, oświecili i zapewni. Nie będzie to już „pomaganie krajowi“, ale współpraca, na której obie strony dobry zrobią interes.

Oczekujemy tymczasem od „Dziennika Chicagoskiego“ odpowiedzi publicznej, któraby sprawę prędko w opinii obu krajów na tory realnych poczyną skierowała.

*St. Pieńkowski.*

## Z POWODU ZJAZDU „STANU ŚREDNIEGO“.

W poprzednim numerze tygodnika podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z odbytego w dn. 18 kwietnia r. b. „Zjazdu Stanu Średniego“, nie zajmując wyraźnego stanowiska w tej sprawie. Narazie stanowisko nasze wobec tego Zjazdu było wyczekujące... Słyszeliśmy bowiem szumną zapowiedź, iż Zjazd ten zwołany był dla „omówienia“ wszystkich bolączek rzemiosła, kupiectwa i zawodów wyzwolonych, które to „warsztaty związane są wspólną łącznością interesów gospodarczych“. Istotnie na Zjeździe było „omówienie“ cprawda dosyć chaotyczne, pełne skarg na bolączki doskonale wszystkim nam znane. Tak narzekano, biadano, ale cóż dalej? Gdzież były środki, wskazówki zaradzenia złemu, gdzież i od kogo zapowiedź poprawy istniejącego zła? Czyż ma to zrobić powołany par-force Komitet Wykonawczy Zjazdu? Śmiemy twierdzić, że się Komitet Wykonawczy pracy nie podejmie i nic nie zrobi, bowiem już w zaraniu swego powstania skazany był na nieróbstwo, na bezczynność... Brakło mu niewiele... tylko programu, który dawałby gwarancję przeciwstawienia się dzisiejszemu upadkowi gospodarczemu i politycznemu kraju, bezczynności Sejmu, nadużyciom i t. p.

Takiego programu nie usłyszeliśmy, natomiast uczestnikom Zjazdu wstydliwie powiedziano, iż Stan Średni winien być „zorganizowaną, subordynacyjną partją“. Ta zapowiedź była ostatnim gwoździem wbitym własną ręką organizatorów Zjazdu w wieko trumny, w której legną daremne wysiłki Komitetu Wykonawczego. Stworzenie jeszcze jednej partji jest zdaniem naszym tylko powiększeniem tego chaosu i zamętu, jaki wszechwładnie panuje u nas w kraju. Nikt zdrowo myślący ani żadna instytucja, której nie obce sprawy „Stanu Średniego“ do takiej akcji ręki nie przyłoży, uważając całą robotę za zgoła szkodliwą.

Zastrzeżenia te wysuwamy tembardziej, że jesteśmy organizacją wybitnie prowadzącą obronę interesów Stanu Średniego. Wystarczy przejrzeć nasze artykuły, jak w numerze 15 z dn. 11 kwie-

tnia r. b. „Gospodarz miast“, „Armja Cywilna“ i inne, które należycie doceniają wartość i wagę Stanu Średniego, stwarzając zarazem realny program pracy nad poprawą bytu Stanu mieszczańskiego. Artykuły te znacznie poprzedzają wystąpienia „Zjazdowców“. Ponadto wystarczy odesłać każdego nieuprzedzonego do sprawozdania z działalności T-wa „Rozwój“ za rok 1924/25 w numerze 4 i 5 z 31 stycznia r. b. tygodnika „Rozwój“, aby przekonać, co, ile i gdzie zrobiono w akcji obsadzenia rzemieślników chrześcijan i innych fachowców na prowincji, udzielania wskazówek przy zakładaniu sklepów, związków, placówek gospodarczych, ułatwianie detalistom otrzymywania towarów na kredyt, ekspansja na Kresy Wschodnie fachowców z b. dzielnicy pruskiej i t. d. — Tyle „Rozwój“, a gdzież są takie organizacje jak Centralne T-wo Rzemieślnicze, Stowarzyszenie Kupców Polskich, które nie przyjęły udziału w Zjeździe Stanu Średniego, bo do organizacji Zjazdu nie zostały zaproszone. Brakowało istotnych rzeczników Stanu Średniego, nie stało mózgu, nie dziw więc, że Zjazd spalił na panewce. A stała się wielka szkoda, gdyż może dojść do rozbicia się polskiego Stanu Średniego.

Mamy jednak nadzieję, że takie organizacje jak Stowarzyszenie Kupców Polskich, Centralne T-wo Rzemieślnicze i T-wo „Rozwój“, którym przecież nikt nie odmówi, że istotnie reprezentują Stan Średni, wystawią wyraźny plan działalności na przyszłość i tym samym ujmą we właściwe formy zorganizowanie ruchu Stanu Średniego.

Oby jaknajprędzej.

*St. Zakrzewski.*

Dyrektor Naczelny T-wa „Rozwój“.

---

*Mało obiecuj, dużo dotrzymuj!*

---



## JESZCZE O GODNOŚĆ RZEMIOSŁ.

Nawiązując do artykułu p. t. „Hańbiąca Plama“ zamieszczonego w tygodniku „Rozwój“ Nr. 13-14, oraz listu p. S. Kwasieberskiego umieszczonego w tymże tyg. Nr. 16, uważać należy, że kwestja w tym przedmiocie nie została wyczerpana, bowiem nie można poprzestać na surowem oskarżeniu lub dobrej stronie, stwierdzić jednak należy, że każda ze stron ma pewną słuszność, a jeżeli dopuszczono pewnych tarć, to tylko przez niezrozumienie istotnego stanu rzeczy. Uważam, że jak jednej, tak drugiej stronie chodziło tylko o godność rzemiosła w Polsce, a zatem o poprawę złych warunków i tu właśnie należałoby wskazać drogę, która stosunki uzdrowi.

Wiemy dobrze wszyscy, że organizacja cechów była kuźnią solidnego rzemiosła, a każdy kto chciał wykonywać rzemiosło, musiał należeć do cechu. Cech wyznaczał majstrowi, ilu może zatrudnić czeladników i uczniów, oznaczał ceny, dbał o wykształcenie nowych pokoleń rzemieślniczych. Był zarazem stowarzyszeniem wzajemnej pomocy, bractwem kościelnym i ważnym ogniwem w organizacji miejskiej, gdyż cechy utrzymywały mury miejskie, broniły baszt i bram. Cechy nie przyjmowały żydów, zmuszając ich tylko do pracy wśród swoich.

Nasuwa się pytanie, jakie korzyści daje cech swoim członkom i społeczeństwu? Stwierdzić należy, że społeczeństwo otrzyma solidny towar, rzemieślnik ma zabezpieczoną egzystencję albowiem odpadnie mu konkurencja żydów, otrzyma decydujący głos w gospodarce samorządowej miasta, gdyż przy karnych wyborach do rad miejskich nie odda on głosu w imię przekonania politycznych, lecz w imię interesów własnych, a najgłówniejszą rolę cech odegrać może przy obecnych warunkach gospodarczych kraju, gdyż jak zaznaczyłem już, cech był zarazem stowarzyszeniem wzajemnej pomocy. Tu nie będę operować teorią, a przytoczę fakt z własnej obserwacji. Miasto Garwolin słynie jako wytwórnia kozuchów. Warunki wojny światowej doprowadziły rzemiosło to do upadku, do domów kuśnierzy zakradła się nędza, gdyż każdy kuśnierz na własną rękę prowadził przedsiębiorstwo, wówczas kuśnierzom przypomniła się organizacja cechowa i przystąpiono do jej konsolidacji. Przedewszystkiem zarząd cechu poczynił starania o zakup hurtowy surowca, nie tylko w kraju, lecz i poza granicami, dając w ten sposób możliwość nabycia surowca poszczególnym członkom po cenach przystępnych i jednakich, co spowodowało, że każdy przedsiębiorca bez względu na kapitał zakładowy mógł przeprowadzić kalkulację handlową bez konkurencji przedsiębiorstw o większym kapitale zakładowym. Cech umożliwiał swym członkom zbyt swych towarów, gdyż wszystkie instytucje wojskowe, policyjne i t. p. układały się o zakup hurtowy towaru z zarządkiem cechu, a ten ze swoimi członkami

i w ten sposób cech umożliwiał rynek zbytu, gdyż każde większe przedsiębiorstwo nie chciało nabywać tego towaru u poszczególnego kuśnierza, a jeśli tak, to stwarzano konkurencję, co powodowało straty dla rzemiosła. Dziś sprawa przedstawia się inaczej u kuśnierzy m. Garwolina, cały kapitał i mózg spoczywa w jednym ręku i zaczyna kwitnąć dobrobyt, mimo położenia gospodarczego kraju. Pomijając stosunki Garwolina sięgnijmy do historii, a przekonamy się, że kiedy organizacja cechów w Polsce była o silnej konsolidacji, w miastach naszych kwitł dobrobyt, a kiedy w XVI wieku stan rycerski począł obsadzać w swych jurydykach rzemieślników nie cechowych, którzy coprawda pracowali taniej, lecz gorzej i byli pokorni, rzemiosło poczęło chylić się ku upadkowi i w końcu miasto nasze opanowała nędza.

Chociaż ustawodawstwo obecne nie przesładuje fuszerów, to jednak nie krępuje praw cechu, a jeśli członkowie cechów uskarżają się na fuszerów, to dowodzi, że cechy są słabe, gdyż walka cechów z fuszerami jest wprost śmieszna, z jednej strony jest organizacja solidna, robota, kapitał, mózg i zabezpieczenie trwałej egzystencji materialnej, z drugiej tandeta, brak organizacji, kapitału i zdrowego rozsądku. Cech musi wypowiedzieć stanowczą walkę fuszerom, jednak walka ta musi być otwarta i systematyczna. Majster cechowy musi w końcu poszczycić się swym dyplomem, umieszczając na ścianie swej pracowni napis „mistrz szewcki“ i t. p., jak to praktykuje się w b. zaborze pruskim. napisu takiego nie umieści fuszer nie cechowy, gdyż u nas obowiązuje przecież jeszcze prawo z 1864 roku.

Ażeby zachęcić przyszłych rzemieślników do praktyki u majstrów cechowych, którzy uczyć będą naprawdę rzemiosła, a nie polityki i partactwa, magistraty nasze, jako organizacje samorządowe muszą wykorzystać obecnie obowiązującą ustawę O Pow. Ob. Służby Wojsk., która zapewnia uczniom praktykującym odroczenia od służby w wojsku, że tylko z dobrodziejstwa tej ustawy korzystać mogą uczniowie majstrów cechowych, którzy jako tacy mogą legitymować się znajomością prowadzonego przedsiębiorstwa rzemieślniczego, t. j. dyplomem cechowym, a pozostali fuszerzy, jako nie fachowcy nie mogą być uprawnieni do wydawania zaświadczeń o praktyce swego ucznia. To są tylko drobne przykłady, a jest ich całe setki, tylko cech musi je wykorzystywać. Leży to nie tylko w interesie samego społeczeństwa, lecz w interesie rzemiosła, a zatem każdy majster lub firma powie, że praca tylko dla czeladnika cechowego, wówczas stopnieją kadry fuszerów nie cechowych, przed którymi droga rozwoju będzie zamknięta,

Garwolin.

Lucjan Grabowski

sekr. Oddz. Garwolińskiego T-wa „Rozwój“.



## DWA PYTANIA.

Z powodu wydanej niedawno książki pod tytułem „Zwierciadło żydowskie”, zawierającej sto praw, odnoszących się do chrześcijan, a wyjętych ze „świętej” księgi żydów, zwanej Szulchan-Aruchem, jeden z naszych czytelników, ksiądz, mieszkający w Krakowie, przysłał nam dwa pytania wagi zasadniczej: 1. Czy żydzi wierzą w Boga? i 2. Czy żydzi są naszymi bliźniami? Poczujemy się do obowiązku podania odpowiedzi na łamach tygodnika.

Żydzi nie wierzą w Boga i nigdy w Niego nie wierzyli. Istota, którą żydzi czczą, jest podłego gatunku szatanem. Ażeby się o tem przekonać, dość uprzytomnić sobie szereg cech, które żydzi w swoich księgach „świętych” przypisują owej czczonej przez nich istocie, różnemi nazwani oznaczonej, a najczęściej „Panem”.

Otóż ich „Pan” raz na tydzień czytuje Talmud, skąd czerpie nauki, jest zawistny, mściwy, omylny, wytraca świat, gdy mu się nie udał, złości się, przykazuje żydom oszukiwać inne narody, okradać je, mordować, krzywo im przysięgać, błogosławi (jeśli tak można rzec) rajfurstwu, handlowi żywym towarem, zdradzie, przekupstwu, lichwie, targuje się z żydami — i tak dalej, co wszystko każdy sam w ich księgach sprawdzić może.

Nagromadzenie tych i tym podobnych cech i właściwości uważałby sobie za obelgę każdy wyższej rangi szanujący się djabeł, jakim, na przykład jest Lucyfer. Rzecz jasna, że „Panem” żydów jest jeden z ciurów piekielnych, jakiś wywłoka ambitny i próżny, któremu pochlebia to, że krzykliwa hałastra Judy nazywa go stworzycielem świata i modli się doń w synagogach. Istotnie — jest to Belzebub, najpaskudniejszy z plugawców przedpiekła. W imię tego właśnie Belzebuba żydzi ukrzyżowali Chrystusa.

Ponieważ żydzi od trzech tysięcy lat koczują pośród największych każdego czasu cywi-

lizacji, będąc dla każdej plagą przeklętą, więc z konieczności muszą ukrywać się z tem, że są wyznawcami Belzebuba. Dlatego wobec świata nazywają go Bogiem. A że są urodzonymi oszustami i sadystami, więc im to ohydne przeciw Bogu bluźnierstwo jeszcze potrójną przyjemność sprawia, bo za jednym zamachem Bogu, jak małpy, się przekrzywiają, ludzkość oszukują i swojemu Belzebubowi kadzą. Obecnie Belzebub nazywa się Baphometem i jest oficjalnym „Panem” masonerji.

Czy żydzi są naszymi bliźniami? Aby na pytanie to trafnie odpowiedzieć, należy naprzód gatunkowo je rozszerzyć, t. j. rozstrzygnąć, czy żydzi są ludźmi. Według wszelkich danych historii i psychologii żydzi są szczególnym rodzajem małpoludów, zewnątrznie do ludzi upodobnionych, ale duchowo równych zaginionemu gatunkowi *pithekanthropos erectus*, z którego jako jedyny okaz do naszej epoki geologicznej się zachowali. Należy więc przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie; czy małpoludy są naszymi bliźniami?

Wiadomo powszechnie, że zwierząt nie uznajemy za bliźnich. Szympan ubrany poeuropejsku i wprawnie usługujący w restauracji, gdyby nawet mówił poludzku, bliźnim naszym nigdy nie będzie. Żydzi są sprytniejsi od małp i mogą mówić językami ludzi, ale skład ich umysłu i moralny zaledwie o cal ponad psychologję antropopiteków ich wynosi, o czem ich kult Belzebuba wymownie świadczy.

Dowodem gołębiego serca ludów rasy białej jest to, że żydów na podstawie ich cielesnego podobieństwa za ludzi przyjęły. Lecz był to błąd, który na białych teraz mści się w sposób straszliwy. Jeżeli mamy uratować naszą rasę i cywilizację, musimy ten błąd potworny jaknajprędzej poprawić.

St. P.

## STOLICA GRUŻLICY.

Każde większe miasto na świecie posiada jakąś wyłączność swoją, którą słynie. A i małe idą za ich przykładem. Od Paryża, „stolicą świata” zwanego aż do Pacanowa, gdzie kozy kuja, wszędzie ta czy owa godność grodu zaczętego dumą jego mieszkańców napęłnia. Czem słynie nasza stolica? Warszawa jest stolicą gruźlicy.

Światowa statystyka chorób przyznała, że największy na świecie procent suchotników przypada na Warszawę. Zaszczytne to stanowisko tembardziej cieszyć powinno mieszkańców Warszawy, że sami na nie zarobili, sami się do nie-

go przyczynili. Zwłaszcza magistrat Warszawy, od siedmiu lat swej samodzielności, jako gospodarz stolicy starannie dba o rozszerzanie gruźlicy.

Jednym z głównych rozsadników chorób jest kurz uliczny. Od siedmiu lat w Warszawie sprawa polewania ulic z miejsca nie ruszyła. W Radzie miejskiej toczą się wspaniałe rozprawy o tem, jak jaką ulicę nazwać — od Sienkiewicza i Napoleona do Pereca i Zamenhofs, lecz sprawa polewania ulic wielkością swą i filozofją tysiąckrotnie przerasta pojemność wszystkich mózgów magistrackich. Dlatego leży odłogiem i... czeka na Mussoliniego.



A tymczasem kłęby kurzu ostrego z miliardami zarazków gruźlicy, anginy, grypy i stu innych chorób stanowią cudowną atmosferę wiosenną i letnią, którą codziennie tysiące dzieci i dorosłych oddycha. Nasi panowie dozorczy domów z marszałkiem swoim na czele miotłami nam ten kurz do gardeł i płuc zapędzają. Dzielnie pomaga im pęd dwóch tysięcy samochodów i trzech tysięcy dorożek..., aby stolica mogła utrzymać się na statystycznej wyżynie.

Zaś hygieniści, lekarze i wogóle — ludzie rozsądni utrzymują, że rajcy miasta, zaniedbując sprawę stałego polewania ulic i parków, są tem samem, bez przenośni mówiąc, zbrodniażkami, na których sumieniu ciąży choroba, nędza i śmierć przedwczesna tysięcy obywateli. Pytanie tylko, czy radcy stołecznego miasta Warszawy posiadają sumienie...?

*Peste.*

## K R O N I K A.

### TRUPIE ŚWIĘTO.

Polska Psiarnia Syjonu (P.P.S.) i w tym roku wyszła na spacer pierwszomajowy — z autobusami własnych bojówek uzbrojonych i z czerwonymi jak na walki byków płachtami. Przyłączyła się do niej wataha komunistów — także w pełnem uzbrojeniu. I tak sobie świętowali, że się wzajem pozabijali. Sześć trupów w Warszawie i dwudziestu kilku rannych. Z innych miast Polski również donoszą o krwawem żniwie tych bandytów politycznych.

Pochód warszawski liczebnie nikły, w składzie swym bardzo podejrzany sam przez się świadczy o upadku wpływów socjalistycznych. Pozatem praca szła normalnie, a nawet osławione ze strejków tramwaje po południu na miasto w komplecie wyruszyły. Z osłabienia P. P. S. zechcą niewątpliwie skorzystać komuniści.

Polska warstwa robotnicza po tylu doświadczeniach powinna przejrzeć nareszcie i zrozumieć, że słynne hasło socjal-komuny, rozwinięte w praktyce, czyta się, jak następuje: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się na tamtym świecie!”

Możeby przy tej sposobności rząd zechciał obywatelom kraju wyjaśnić, ile w Polsce jest rodzajów policji partyjnych i na zasadach jakiej konstytucji istnieją, strzelają i wzajem się pod okiem policji państwowej na ulicach miasta mordują?

### ZJAZD KOŁA POLEK.

W dniu 24 b. m. w Warszawie po nabożeństwie w Katedrze Św. Jana, rozpoczął się doroczny Zjazd Rady Naczelnej Koła Polek w sali T-wa Dobroczynności. Obrady zagała zasłużona kierowniczką Koła p. Łubieńska. Na przewodniczącą zaproszono p. Grocholską, na viceprzewodniczącą p. Nebelską, na sekretarkę p. Skotnicką, na asesorki pp. Bałatową z Radomia, Kraszewską z Łomży, Kałuszyńską z Białej Podlaskiej, Obolską ze Skierniewic i Szukiewiczową z Lidy. Powitanie wygłosili: kap. Skrzyński w imieniu gen. Hallera, kap. Wróblewski w im. O. K. I gen. Suszyński, w im. P. C. K. p. Roszkowska, w im. T-wa „Rozwój” Dyrektor Naczelny p. St. Zakrzewski i w im. Koła Mieszczanek p. Brzezińska i inni.

Sprawozdanie z działalności Koła odczytała p. Bratkowska, poczem wygłoszono b. dobrze opracowane referaty p. f. „Polska dziś” nad którymi wywiązała się ożywiona dyskusja z udziałem pp.: Mazarakowej, Grocholskiej, Skotnickiej, Śliwińskiej, Czanowskiej i niżej podpisanej.

Sprawozdanie z Kół prowincjonalnych były bardzo dodatnie, niestety nie zupełne, gdyż zabrakło przedstawicielek Kresów Wschodnich, które się obawiały przyjechać z powodu usilnie rozsiwianych przez żydostwo fałszywych pogłosek, iż w Warszawie jest niespokojnie i lada chwila spodziewane są poważniejsze ruchy. Wieczór spędzono b. przyjemnie na przedstawieniu Klubu Koedukacyjnego i świetlicy z Pragi.

W drugim dniu Zjazdu, wygłoszono trzy referaty przez młodzieżki kierowniczkę świetlic w Warszawie pp. Niemyską, Przybyszewską i Staszkieviczównę, które wywołały ogromne zainteresowanie obecnych i dłuższą dyskusję. W czasie przerwy oglądano wystawę prac i robótke młodocianych wychowanczy każdej świetlicy, bardzo umiejętnie zgrupowanych. Po przerwie był referat majora Maruszewskiego „O gospodarzem przysposobieniu kobiet do ochrony kraju”. Po dyskusji nad tym referatem, przystąpiono do wyborów władz Koła oraz uchwalono następujące wnioski.

Ósmy Zjazd Rady Naczelnej postanawia, aby praca Kół szła dalej w kierunku uświadamiania narodowego kobiet przez pracę wychowawczą i roztoczenie opieki nad młodzieżą i kobietą, nie zaniedbując pracy dla wojska tam, gdzie warunki tego wymagają.

Ósmy Zjazd Rady Naczelnej w całkowitem zrozumieniu doniosłości przygotowania należytego naszego państwa uważa, że Koło Polek, jako organizacja idąca od chwili powstania z pomocą wojsku i żołnierzowi, powinna wziąć udział w pracach przygotowawczych, zwracając specjalną uwagę na przysposobienie gospodarcze przez organizowanie fachowego wyszkolenia do służby gospodarczej oraz zakładania ośrodków mobilizacji materjałowej.

Ósmy Zjazd Rady Naczelnej wzywa Koło do propagowania idei wychowania fizycznego kobiet, w celu dostarczenia jednostek silnych i zdrowych.

Wobec ważności pracy, prowadzonej w świetlicach Koła Polek i w celu ułatwienia możliwości dalszego ich rozwoju Rada Naczelna wyraża życzenie, aby zostało utworzone Koło przyjaciół świetlic.

Rada Naczelna wzywa wszystkie Koła do prowadzenia pracy w kierunku unarodowienia przemysłu, handlu i życia kulturalno-oświatowego, jako sposobu przeciwstawienia się niebezpieczeństwu, jakie nam grozi.

Na zakończenie Zjazdu odbyła się herbata towarzysząca w lokalu własnym Koła Polek, Krak.-Przedmieście Nr. 99 przy b. sympatycznym i serdecznym nastroju.

(—) Irena Feistowa.

### LETNisko DLA DZIEWCZĄT

W BARDZO ZDROWOTNEJ OKOLICY. LAS. KĄPIEL. OPŁATA 60 ZŁ. MIESIĘCZNIE. ZGŁOSZENIA: WARSZAWA UL. ŻÓRAWIA Nr. 2 „ROZWÓJ”, GODZ. 2—3.



## SPRAWY ROZWOJOWE.

## ŁÓDŹ.

Zarząd Okręgowy T-wa „Rozwój” zaczyna się ruszać na dobre, rozumiejąc powagę chwili obecnej. Co tydzień we wtorki urządza odczyty, na które zaprasza wybitnych prelegentów. Członkowie T-wa zbierają się dość licznie, wśród których obserwuje się wielkie zainteresowanie sprawami, zmiierzającymi do odrodzenia życia narodowego w Polsce.

Dnia 20 kwietnia T-wo urządziło wlec, na którym po odczycie na temat „Śluby cywilne i rozwody” uchwalono wysłać do Sejmu następujący protest:

*„Protest przeciw ślubom cywilnym i rozwodom.*

My niżej podpisani członkowie T-wa Rozwoju Życia Narodowego w Polsce, zgromadzeni na wlecu urządzonym dnia 20-go kwietnia przez Zarząd Okręgowy tegoż T-wa w mieście Łodzi w sali Majstrów Fabrycznych przy ul. Żeromskiego, Nr. 74 stając w obronie zasad wiary Ojców naszych, wiary św. rzymsko-katolickiej, zanosimy do Wysokiego Sejmu protest przeciwko projektowi wprowadzenia ustaw o rozwodach i ślubach cywilnych jako niezgodnych z naszymi przekonaniami i nauką kościoła św., jedynie do wyrokowania o ważności związków małżeńskich upoważnionego przez Chrystusa Pana! Wierzymy, że małżeństwo jest sakramentem i to wielkim w Chrystusie, że wyrokowanie o jego istocie, ważności i znaczeniu należy jedynie do władzy Kościoła Katolickiego.

Rozumiemy, że dzięki małżeństwom, w myśl Kościoła zawieranych, Naród polski był, jest i będzie zdolnym do pielegnowania cnót religijnych i narodowych. Obecnie widząc, że żydzi i inni wrogowie Ojczyzny i Wiary naszej, chcą nam narzucić swoje zgnile i bezbożne zasady, zmiierzające do rozbitcia rodziny chrześcijańskiej, zanosimy bezwzględny protest, jako ci, których zadaniem jest obrona ideałów narodowych i religijnych.

Kompromisów tu nie znamy żadnych i od żądań naszych nie odstępimy ani na jotę, gdyż, znajdując się we własnym Państwie Polskim jako naród 30-miljonowy, mamy prawo żądać, by nasze najdroższe ideały uszanowane były”.

## OPOLE.

W dn. 14 marca b. r. w Opolu w sali Domu Ludowego, staraniem miejscowego oddziału „Rozwoju”, odbył się odczyt p. t. „Zadanie kobiety w Niepodległej Polsce”, wygłoszony przez p. I. Feistową z Warszawy.

Prelegentka w płomiennych słowach przedstawiła niebezpieczeństwo ze strony żywiołu żydowskiego w Polsce, nawołując do pracy w organizacji „Rozwój”, jako jedynej placówce, dążącej do wyzwolenia się z pod hegemonii żydów, a opierającej przyszłość i dobrobyt narodu na własnym handlu i przemyśle.

Mimo agitacji pośród pseudo-Inteligencji i nauczycielstwa, nikt z tych sfer nie uważał za stosowne być obecnym, widocznie w obawie utraty kredytu u miejscowego żydostwa, salę zaś zapelniała wyłącznie ludność pracująca fizycznie.

## HRUBIESZÓW.

Dnia 21 marca b. r. w wypełnionej po brzegi sali kina „Rusalka” odbyło się zebranie członków i sympatyków T-wa „Rozwój”. Zebranie zagał prezes miejscowego oddziału p. Rządkowski, który zawiadomił zebranych o przyjeździe p. Feistowej z W-wy i udzielił jej głosu. Prelegentka w zwięzłych i treściwych słowach przemawiała przez dwie przeszło godziny do 400 zebranych, wykazującą groźbę sytuacji w związku z opóźnianiem całego naszego życia gospodarczego przez żydów; podkreśliła, że pomimo bogactw naturalnych, jakie Polska posiada, pomimo pracowitości ludu polskiego, dzieje się nam źle, a cztery miliony żydostwa

tuczy się na nędzy naszego narodu. Zapoznawszy zebranych z celem i zadaniem T-wa „Rozwój” prelegentka podkreśliła z zadowoleniem, że najwięcej pomagają w pracy rozwojowej—drobne mieszczaństwo, włościanie i księża. Bez różnicy poglądów politycznych niech staną wszyscy do pracy — niebezpieczeństwo jest wspólne. Na zakończenie zwraca się prelegentka z apelem do kobiet Polek, by stanęły pod sztandarem „Rozwoju”, aby we wspólnej i wyteżonej pracy wykuli lepsze jutro dla siebie i potomności.

Wieczorem o godz. 5<sup>1/2</sup> w sali Klubu Społecznego odbyło się drugie zebranie, na którym po krótkim i podniosłym przemówieniu p. Feistowa dokonała zorganizowania Koła Pań przy miejscowym oddz. T-wa „Rozwój”.

B. O. A. R.

## KUTNO.

W dniu 18 kwietnia b. r. odbyły się dwa zebrania rozwojowe urządzone staraniem oddziału kutnowskiego, w Oporowie i Tomczynie. Po referacie na temat żydoznawczy i dyskusji uchwalono utworzyć w Oporowie oddział T-wa „Rozwój”.

W dniach 23, 24 i 25 maja b. r. Zarząd oddziału T-wa „Rozwój” w Kutnie urządza „Kiermasz-jarmark”, który w pierwszym rzędzie będzie reklamą naszego rodzimego przemysłu, w drugim zaś rzędzie da cały szereg uciech i zabaw publicznych.

## KROŚNIEWICE, (pow. Kutno).

W dniu 26 kwietnia b. r. na miejsce wyjeżdżających z Krośniewic członków Zarządu T-wa „Rozwój” wybrani zostali p. Władysław Szadkowski, prezes i p. Władysław Brewiński, skarbnik.

## PLACÓWKI DO OBJĘCIA.

Sad owocowy ośmiomorgowy do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Opolez. Lubelska „Rozwój”, Myczkowski.

W Opolu Lubelskim chrześcijańscy kupcy na drzewo, zboże i ryby znajdą stałych dostawców.

W Kowlu znajdzie dobrą egzystencję fotograf i krawiec.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. A. Zaleskiemu i jego towarzyszom w Wołkowysku. Słuszne są uwagi panów o t. zw. umowie polsko-żydowskiej, której tylko miano umowy przysługiwać powinno, umowy między żydami a niewiadomo kim... z grona osób obecnie Polską rządzących. Wyrażone przez panów współczucie p. F. K. Pusłowskiemu w jego sprawie ze związkami litrackimi przesyłamy p. Pusłowskiemu.

*Skąpstwo—to nędza duszy, cnota pasorzytów.  
Ciulanie jest kwękaniem godnem emerytów.*

*Oszczędność—dobra w miarę, jak rozpęd do [skoku.*

*Przedsiębiorczość—to życia blask w młodość— [czem oku.*



# S. A. POLEŃSKI

WARSZAWA, UL. BRACKA Nr. 4. TELEFON Nr. 24-98.

## FABRYKA MEBLI STYLOWYCH

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

### KSIEGARNIA M. ARCTA

poleca dla dzieci i dorosłych swoje znane  
TANIE BIBLIOTECZKI

MOJE KSIĄŻECZKI dla dzieci do lat 12 po 30 groszy; powiastki i opowiadania, wierszyki, bajeczki. ZAJMUJĄCE CZYTANKI dla młodzieży i dorosłych, opowiadania historyczne, przyrodnicze, geograficzne i powieści po 30 i 50 groszy. TEATRZYK dla dzieci, młodzieży i dorosłych po 60 groszy. Komedijki, obrazki sceniczne i sztuki dla teatrów amatorskich, wielki wybór. POWIEŚCI HISTORYCZNE J. I. Kraszewskiego w skróceniu 22 tomiki, każda jedna powieść po 70 groszy. PODRĘCZNIKI SPORTOWE dla kobiet i mężczyzn. Biegi, Boksowanie, Szermierka, Zapaśnictwo, Narciarstwo, Samoobrona, Automasaż, Kultura Ciała Kobiecego, 21 atlasików doskonale opracowanych, za pojedynczy 1.20. ATLASIKI PRZYRODNICZE Rośliny, Ptaki, Płazy, Zwierzęta, Minerale po 3 zł. BUDOWA CIAŁA LUDZKIEGO Model rozkładany, dokładnie pokazujący wewnątrz człowieka. Mężczyzna i kobieta po 3 zł. KSIĄŻKI LEKARSKIE: Leczenie ziołami I. Biegańskiego 3 zł. Rozmaite podręczniki do leczenia różnych chorób od 30 groszy WIELKI WYBÓR książek ze wszystkich dziedzin, które wysła się szybko i dokładnie do wszystkich miejsc, w Polsce i zagranicą, na żądanie za zaliczeniem pocztowym.

Warszawa, ul. Nowy-Świat 35. Konto P. K. O. 196.

### WARUNKI NALEŻENIA DO T-WA „ROZWÓJ”.

**Członkowie czynni płacą:** wpisowe (jednorazowo) 1 zł., składka miesięczna 50 gr. roczna 8 zł. **Członkowie wspierający płacą:** wpisowe (jednorazowo) 10 zł., składka miesięczna 2 zł., roczna 24 zł. Zapisy na członków przyjmuje: Biuro T-wa „Rozwój” Warszawa, ul. Żórawia Nr. 2 od godz. 8.30 do 15.30, ewentualnie prosimy gotówkę przekazywać blankietem P. K. O. Nr. 1412.

### CENY OGŁOSZEŃ

Na 1-szej str. okładki . . . . .

„ 2-giej i 3-ej str. okładki . . . . .

„ 4-ej str. okładki . . . . .

W tekście . . . . .

| $\frac{1}{16}$ | $\frac{1}{8}$ | $\frac{1}{4}$ | $\frac{1}{2}$ | $\frac{1}{1}$ |
|----------------|---------------|---------------|---------------|---------------|
| —              | —             | 40            | 75            | —             |
| 7              | 12            | 22            | 40            | 75            |
| 12             | 20            | 35            | 65            | 120           |
| 20             | 30            | 55            | 100           | 200           |

**TREŚĆ:** Roma locuta—*St. Pieńkowski*. Polska Amerykańska—*St. Pieńkowski*. Z powodu Zjazdu „Stanu Średniego”—*St. Zakrzewski*. Jeszcze o godność rzemiosł—*L. Grabowski*. Dwa pytania—*St. P. Stolica gruzlicy—Peste*. Kronika. Sprawy rozwojowe. Placówki do objęcia.

Adres Redakcji i Administracji Żórawia 2, telefon 13-14.

Godziny Red.: 5—6. Godziny Adm.: 9—17.

Przedpłata kwart. 3 zł., półr. 6 zł., rocznie 12 zł. Konto czekowe P. K. O. 1245.

Redaktor: ST. PIENKOWSKI.

Wydawca: T-wo „ROZWÓJ”.

Drukarnia Akademicka, Warszawa, Al. 3-go Maja Nr. 9. Tel. 510-08.

Cena zeszytu 25 gr.

Pocztą opłaconą ryczałtem.